

Milicja łapała każdego

Przedstawiamy niezwykłą historię najsłynniejszego pomnika w Radomiu. Bronisław Kawęcki, był wiele razy zatrzymywany za to, że próbował tam uczcić pamięć ofiar Czerwca 1976 roku. Ostatni raz stało się tak w 1988 roku

W ostatnią środę, 25 czerwca, pod pomnikiem Czerwca 76 w Radomiu odbyły się kolejne uroczystości w 38. rocznicę robotniczego protestu. Tego samego dnia, ale 26 lat temu milicjanci zatrzymywali ludzi za samo przebywanie w tym miejscu, a kolegium karało ich ogromnym grzywnami.

To miejsce to zbieg ulic Żeromskiego i 25 Czerwca w centrum Radomia. W 1976 roku druga z ulic nazywała się jeszcze 1 Maja. W tych okolicach doszło do najbardziej dramatycznych wystąpień antykomunistycznych 1976 roku. Wówczas władze potępiły protest robotników, jego uczestników nazwano „warcholami”, bijąc ich i skazując nie tylko na upokorzenie i potępienie, ale też i na więzienia. Skrzywdzonych były setki, nawet tysiące.

Myśl o ich upamiętnieniu stała się jednym z głównym postulatów powstałej w 1980 roku radomskiej „Solidarności”. Przewodniczącym powołanego do życia Społecznego Komitetu Budowy Pomnika został Bronisław Kawęcki, członek Tymczasowego Zarządu Regionu.

Według Bronisława Kawęckiego w marcu 1981 roku, rząd wydał wstępnie pozwolenie na wzniesienie pomnika. „Solidarność” planowała, że pomnik zostanie poświęcony 25 czerwca 1982 roku. Rok wcześniej, w miejscu, gdzie miał stanąć poświęcono jego żałazek - kamień węgielny.

POMNIK ZABRONIONY.

13 grudnia 1981 roku władze PRL wprowadziły stan wojenny, a 16 grudnia zdelegalizowały społeczny komitet budowy pomnika. Bronisław Kawęcki i kilku innych jego członków zostało internowanych. O tym, by kamień przekształcił się w pomnik nie było już w ogóle mowy. Niespodziewanie jednak obelisk stał się głównym miejscem manifestacji, do końca uznawanych przez komunistów za nielegalne. Składano tam kwiaty i palono znicze w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, czczono rocznice radomskiego Czerwca. Władze odpowiadały biciem, represjami, zatrzymaniami i sądami.

- Milicjanci gasili świeczki i znicze butami, a wstęgi od wianek odcinali służbowymi nożyczkami. Potem pokazywali je w sądach czy przed kolegiami jako dowody przestępstwa - wspomina Piotr Kozakiewicz, jeden z dawnych opozycjonistów.

BARDZO SUROWE KARY

Bronisława Kawęckiego milicja zatrzymywała kilkakrotnie. Czasami wsadzono go do aresztu prewencyjnie, już na dzień przed rocznicą, a czasem łapano bezpośrednio przed pomnikiem. - W pierwszych latach stosowano bardziej represyjny artykuł kodeksu, na podstawie którego można było iść nawet do więzienia i takie wyroki zapadały - wspomina. - W 1983 roku na dwa lata pozbawienia wolności skazano sześć osób i to pomimo tego, że proces obserwowało duchowieństwo z biskupem ordynariuszem Edwardem Materskim na czele. Biskup interweniował też osobiście w 1986 roku, kiedy to zatrzymano szczególnie dużo osób.

Wraz z upływem lat władze złagodziły represje: uczestników manifestacji stawiano już nie przed sądami, a przed kolegiem do spraw wykroczeń. Bronisław Kawęcki: - Orzekano wysokie grzywny, na których zapłacenie najczęściej ludzie nie było stać. Na szczęście pomagał kościół czy działająca już wówczas Komisja Interwencji.

MILICJANT BYŁ SPOKOJNY

Ostatni raz kolegium ukarało uczestników manifestacji w 1988 roku, a wśród nich Bronisława Kawęckiego. Dziś, dzięki dokumentom zachowanym w Instytucie Pamięci Narodowej, można odtworzyć, jak wyglądała tamta sprawa. W teczce znajduje się między innymi protokół przesłuchania milicjanta Jana Rajkowskiego, który uczestniczył w zatrzymaniu Bronisława Kawęckiego. Mówił on między innymi: „od strony ulicy Żeromskiego w kierunku pomnika Czerwiec 76 szedł tłum ludzi, na czele którego szedł mężczyzna w średnim wieku, wysoki, z wiązaną kwiatów w ręce, przy której widoczna była szarfą koloru białego z napisami „Solidarność” i jeszcze innym napisem, którego treści nie widziałem dobrze. Za tym mężczyzną szli ludzie, tak jakby stanowili oni jedną, zwartą grupę, a poza tym niektórzy nieśli wiązanki kwiatów. Tłum ludzi był milczący, transparentów żadnych nie widziałem. Widząc ten tłum ludzi wiedziałem z miejsca, że jest to manifestacja nielegalna, gdyż nikt z funkcjonariuszy nie informował o jej legalności, a poza tym niesiony był napis organizacji „Solidarność” - prawnie zabronionej. (...) Mężczyzna wszedł na murek pod pomnikiem i zaczął przemawiać do zebranych na temat budowy po-

mnika. (...) W tym czasie w związku z tym, że znajdowałem się w pobliżu tego mężczyzny, chwyciłem go za rękę i spokojnie mówiąc „proszę zejść i dalej nie manifestować”, sprowadziłem tego mężczyznę na chodnik. Żadnego szarpania z mojej strony nie było, natomiast mężczyzna ten stawiał bierny opór, nie chciał iść lecz również był spokojny. (...) Mężczyznę tego przejęli inni funkcjonariusze i doprowadzili do samochodu służbowego, a następnie dowieźli do wydziału śledczego WUSW w Radomiu. W WUSW dowiedziałem się, że mężczyzna ten nazywa się Bronisław Kawęcki”.

To zeznanie obok zeznań innych milicjantów oraz zdjęć robionych przez esbeków, stało się koronnym dowodem przeciwko Bronisławowi Kawęckiemu.

SKARGI NIE POMOGŁY

On sam 27 czerwca 1988 roku napisał do ówczesnego wojewody radomskiego Alojzego Wojciechowskiego: „jako wojewoda nadzoruje pan kolegia, które nakładają niesłuszne kary na ludzi domagających się należnych im praw. (...) Jako przewodniczący zdelegalizowanego w stanie wojennym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ludzi Skrzywdzonych w 1976 roku po złożeniu kwiatów 25 czerwca 1988 roku od „Solidarności” czuję obowiązek i potrzebę przemówienia do zgromadzonych. W trakcie przemówienia użyto w stosunku do mnie i innych osób niczym nieuzasadnionej przemocy”.

Bronisław Kawęcki napisał też oświadczenie o okolicznościach zatrzymania jego i innych osób. „Funkcjonariusz w stopniu plutonowego używał w stosunku do mnie słów wulgarnych typu „skur...synu solidarnościowcu - zrobiłbym z tobą porządek”. Funkcjonariusz kontynuował obelgi, pomimo mego sprzeciwu. Jego koledy również przywoływali go do porządku. Gdy zorientowano się, że wraz ze mną w wozie służbowym MO jest niepożądany świadek, młody mężczyzna, natychmiast go wypuszczono. Funkcjonariusz będąc pewnym, że pozbył się świadka, kontynuował obelgi” - napisał Bronisław Kawęcki.

GIGANTYCZNA GRZYWNA

Wniosek do kolegium o jego ukaranie wpłynął 1 lipca 1988 roku, a obwiniono go o to, że „25 czerwca 1988 roku niósł na czele nielegalnej manifestacji ulicznej, zmierzającej do pomnika Czerwca 76 szarfę koloru białego z napisem „Solidarność” Zie-



Na zdjęciach operacyjnych dawnej Służby Bezpieczeństwa widać moment zatrzymania Bronisława Kawęckiego, do którego doszło 25 czerwca 1988 roku. Trafił na milicję za przemawianie i złożenie wieńca z napisem „Solidarność” pod pomnikiem ofiar Czerwca 1976.

mia Radomska - organizacji prawnie zabronionej, czym podjął działania w celu wywołania niepokoju publicznego, nawołując w ten sposób do nieposłuszeństwa”. Kolegium, któremu przewodniczył Marek Szott wydało orzeczenie 29 lipca 1988 roku. Bronisława Kawęckiego uznano winnym popełnienia zarzucanych mu czynów. Dostał grzywnę w kwocie 45 tysięcy złotych, co stanowił równowartość kilku pensji. 7 października 1988 roku kolegium II instancji pod przewodnictwem Teresy Kibil podtrzymało to orzeczenie.

ROBOTNIK BRONI SĘDZIEGO

- Nie byłem jedynym, który stanął przed kolegium za tamtą manifestację - wspomina Bronisław Kawęcki. - Wśród zatrzymanych wówczas osób była również delegacja z Kielc, w tym sędzia Jerzy Stępień, późniejszy prezes Trybunału Konstytucyjnego. Na jego rozprawie byłem jednym z jego obrońców, co ksiądz Hubert Czuma, który zawsze nas wspierał i który jak mało kto zasłużył na tytuł Honorowego Obywatela Miasta Radomia, skomentował słowami: „doszło do czasów, w których robotnik jest obrońcą sędziego”. Sprawy Jerzego Stępnia toczyły się jeszcze wiosną 1989 roku.

PRZERZEDZONY TŁUM

W 1989 roku rocznicę Czerwca 76 świętowano przed pomnikiem już oficjalnie. Według Bronisława Kawęckiego, zgodę wydano na dwie godziny przed rozpoczęciem, a ołtarz, ustawiony na przyczepie, dowieziono tam dosłownie w ostatniej chwili. W kolejnych latach nie było już takich problemów, poza jednym: na uroczystości przychodziło coraz mniej ludzi.

- To wyglądało na paradoks, że gdy było to zakaza-



Radom, 25 czerwca 1988 roku. Bronisław Kawęcki idzie pod pomnik z wieńcem z szarfą zakazanej Solidarności.

ne, przychodziły tłumy, a gdy nic nie groziło, stawiała się garstka - komentuje Bronisław Kawęcki, który ostatecznie orzeczonej wobec niego grzywny nie zapłacił, a 29 lipca 1989 roku kolegium postanowiło odstąpić od jej egzekwowania.

MILICJANT PRZY PAPIEŻU

4 czerwca 1991 roku do Radomia przyjechał dziś święty Jan Paweł II, który przed pomnikiem spędził kilkanaście minut. Jego modlitwie przyglądały się tłumy. - Do pierwszych szeregów stawali się dostać ci, którzy wcześniej w ogóle nie pojawiali się przed pomnikiem. A jednym z mundurowych, stojących

obok papieża i strzegących jego bezpieczeństwa, był milicjant, który wcześniej zatrzymywał i prześladował manifestujących tam ludzi - zauważa z goryczą Bronisław Kawęcki.

Kilka lat temu przy okazji realizacji słynnego filmu „Miasto z wyrokiem” o wydarzeniach radomskich rozmawiał z Ireną Kaniewską, która przed kilka lat kierowała kolegium i orzekała w II instancji. Bronisław Kawęcki: - Powiedziała mi, że takie były czasy i zapytała, czy mam do niej pretensje. Odpowiedziałem, by takie pytanie zadała setkom skazanych przez nią ludzi.

Piotr KUTKOWSKI